

Zadania z języka polskiego,
wiedzy o społeczeństwie oraz
edukacji dla bezpieczeństwa do
fragmentów utworu:
„Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Patryk Daniel
Garkowski

**Zadania z języka polskiego, wiedzy o
społeczeństwie oraz edukacji dla
bezpieczeństwa do fragmentów utworu:
„Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka**

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

ISBN: 978-83-8386-265-1

Data wydania: 19 maja 2025 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Projekt okładki: Patryk Daniel Garkowski

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zapoznaj się z fragmentami utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka, a następnie przystąp do wykonywania zadań z zakresu trzech przedmiotów szkolnych: języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa.

fragment nr 1:

„Pewnego dnia kapo raptownie zjawił się na krawędzi i złapał jednego więźnia, Niemca, który stał i nic nie robił. Na środku dołu była duża, płytka kałuża wody. Kapo, stojąc na krawędzi, kazał mu wejść do tej kałuży. Wszedł. Kazał mu się położyć. Położył się, ale tak, że nogi i ręce były w wodzie, a sam się nie zamoczył. Ten z góry wrzeszczy, że ma się dobrze i uczciwie położyć, a on nic. Kapo po platformach zawinął się na dół, lecz ten, stojąc w wodzie, i tak nie chciał się położyć. Zszedł wtedy na dół drugi kapo. Kazali mu wyjść z wody, ustawili go na brzegu tyłem do wody i obydwaj jednocześnie uderzyli go w twarz. Tym razem przewrócił się i uczciwie wpadł w wodę. Kazali mu się turlać w wodzie – on nie chciał, tylko podniósł się i stanął w wodzie. Kapowie zawołali go do siebie. Poprzednia scena powtórzyła się od początku, lecz tym razem gdy upadł, jeden z kapów chwycił go za nogi i wykręcił twarzą do wody. Tamten oparł się rękami o dno. Wtedy drugi kapo wszedł do wody i kopiąc go ze wszystkich stron, w końcu zaczął mu wciskać nogami głowę do wody. Nie mógł on się bronić, bo rękami oparty był o dno, a nogi jego trzymał kapo. Kilka razy udało im się wcisnąć go do dna. Gdy go w końcu puścili, chwiał się na nogach i całą twarz miał skrwawioną od kopania i pozdzieraną żwirem. Kapowie zabrali go z sobą na górę i nie wiem, co z nim dalej zrobili.

Chyba w trzy dni po tym wypadku kapo przyłapał mnie, gdy stałem oparty na łopacie. Teraz będzie bał, pomyślałem sobie. No i zaczęło się. Kapo tak jak tamtemu kazał mi wejść w kałużę. Wlażłem. Kazał mi położyć się w wodzie – położyłem się, i to tak chętnie i energicznie, że aż woda rozbryzgnęła się na wszystkie strony, po prostu nie położyłem się, a zrobiłem prawidłowe padnięcie. Pokazał mi ręką i krzyknął, że mam się cztery razy przeturlać w jedną stronę – przeturlałem się sześć razy. Kazał cztery razy w drugą – znów mu dwa dołożyłem i przeturlałem się sześć razy. Wtedy kazał mi wyjść na górę. Wylazłem i stanąłem przed nim z uśmiechem. Ten drań, gdy wylazłem z dołu, stanął tak, że żeby stanąć przed nim, musiałem utrzymać się na samej krawędzi, tyłem do dołu. Wyczułem, że będzie chciał zwalić mnie w dół – a wtedy ze mnie na pewno byłby już klops, koniec. Patrzył na mnie kilka sekund bez słowa, ze skupioną twarzą. Widać

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

było, że zastanawia się, jak tu urządzić takiego chłopaka, który chętnie płał się w wodzie, a teraz stoi przed nim uśmiechnięty, jakby zupełnie zadowolony z życia, i czeka na jego decyzję. Wreszcie wykręcił się na pięcie i powiedział: „Chodź”. Chodziliśmy tak może kilka minut – on pierwszy, ja za nim. Wreszcie znalazł taczki i kazał mi wozić żwir. Pomyślałem sobie, że od tego właśnie rozpocząłem pracę w karnej kompanii – ale teraz mam już trochę doświadczenia. Więc zaczęła się znów jazda z taczkami.

Wożąc żwir, przyglądałem się, jak młody – może lat dwadzieścia – esesman wykańczał Żydów. Nie wiem, jak długo już trwała ta zabawa, bo byłem w dole. Strzały słyszało się codziennie kilka, a nawet kilkanaście razy. Wiadomo było, że każdy strzał to zabity człowiek, który wszedł na linię posterunków, ale nikt się nie interesował, kto i dlaczego poszedł pod kulkę. Teraz zobaczyłem z bliska, jak się taka zabawa odbywa.

Z głębokiego leja o spadzistych ścianach wysokości dziesięciu metrów wychodził człowiek z dużym kamieniem w rękach. Lej ten to prawdopodobnie stary dół po wykopanym żwirze.

Żółta gwiazda na piersiach wskazywała, że jest to Żyd. Na krawędzi dołu stał z założonymi na piersiach rękami esesman i gdy z dołu wychyliła się głowa więźnia, kopał on żwir i ziemię, zasypując nim twarz wychodzącego. Wreszcie przy olbrzymim wysiłku wyszedł on z dołu z dużym kamieniem, którego wagę można by określić na dwadzieścia–trzydzieści kilogramów. Gdy więzień już wyszedł z dołu, esesman nogą spychał kamień do dołu, a więźnia ustawiał na samej krawędzi tyłem do dołu i uderzeniem w twarz zwał go na dół. Nie widziałem, lecz mogłem sobie wyobrazić, jak on tam za każdym zwaleniem leciał na dno. Esesman stał na krawędzi i zachęcał go do wchodzenia na górę, a gdy ten się wychylał już z dołu, zaczynało się to samo – sypanie nogami ziemi i żwiru w twarz, zepchnięcie w dół kamienia i posyłanie w ślad za kamieniem więźnia metodą uderzeniową. Wreszcie po kilku turach – nie wiem, ile ich było przed moim przyjściem – człowiek ten z wyrazem ostatecznego wyczerpania na twarzy po wyjściu z dołu nie stanął przed esesmanem, lecz minął go, zataczając się jak pijany, i poszedł w kierunku linii posterunków, która w tym miejscu znajdowała się za kupami wydobytego żwiru.

Za chwilę usłyszeliśmy strzał – wiedzieliśmy, że człowiek ten już nie żyje. Esesman z zadowoloną miną wybrał od taczek innego Żyda i tą samą metodą wysłał go w ślad za kamieniem na dno dołu. Tym razem więzień wyszedł bardzo szybko, ale bez kamienia i nie u nóg esesmana, lecz trochę z

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

boku, i od razu skierował się na linię posterunków. Znow strzał – drugi gotów. A esesman? Widać było na jego twarzy grymas rozczarowania – jak u małego dziecka, z którym inne dziecko nie chce się bawić. Zakończył więc swoją zabawę i oddalił się od nas wolnym, majestatycznym krokiem na inny teren.

Ja dla odmiany zostawiłem taczki za kupą żwiru i poszedłem do ustępu. Było to jedyne miejsce, gdzie można było kilka minut urzędowo odpocząć. Zauważyłem tam, że dużo więźniów ma fioletowe pośladki, a nigdy nie widziałem, żeby kogoś bili po tej przeznaczonej do tego części ciała. Okazało się, że ci ludzie byli karani urzędowo, to znaczy, że esesman albo blokowy czy sztubowy na bloku robili oficjalny meldunek za ociąganie się w pracy albo za niedokładnie wymytą miskę czy garnuszek i po kilku dniach wołano takiego do specjalnego baraku, w którym odczytywano mu wyznaczoną za przewinienie karę i zaraz na miejscu wykonywano wyrok. Wyrok – to albo godzina wiszenia na słupku, albo dwadzieścia pięć kijów w miejsce, gdzie krzyż kończy swą szlachetną nazwę. [...]

Przy tej ziemi pracowałem długi czas i codziennie brałem po twarzy po kilka, a nawet i kilkanaście razy. Szybko spostrzegłem, że kapo bije tak długo, aż bity co najmniej ze trzy razy upadnie, więc pomagałem mu w ten sposób, że choć mnie uderzył nawet nie bardzo mocno, ja za każdym uderzeniem prawidłowo przewracałem się. Po drugim uderzeniu ciężko się podnosiłem, a po trzecim chwiałem się na nogach. Jeśli ktoś tego nie umiał robić, to był bity tak długo, aż naprawdę przewracał się i nie mógł się podnieść, bo kapo bił zawsze w skroń. Z czasem doszedłem do takiej techniki, że padałem nie od uderzenia, lecz sam, i to z takim wyliczeniem, że cios dosięgał mnie już w momencie padania. W ten sposób kapo był zadowolony, że od jednego uderzenia zwala człowieka z nóg, a ja otrzymywałem lżejsze uderzenie, amortyzowane padaniem do tyłu. Technikę tę stosowałem bez przerwy w Mauthausen i w Gusen. W Gusen raz tylko zdradziłem się. Esesman ustawił mnie przed sobą, a ja już wiedziałem, że dostanę w twarz. Esesman machnął ręką, ja upadłem, a cios wcale mnie nie dosięgnął. Okazało się, że pierwszy ruch był oszukany, a cios miałem otrzymać z drugiej ręki. Udało mi się jednak, bo gdy upadłem, esesman śmiał się i już mnie nie bił, tylko kazał mi uciekać do pracy.”¹

1 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 50-54.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

fragment nr 2:

„Jednego dnia, gdy nas rano liczono, jakiś więzień wyszedł z szeregu i spokojnym krokiem skierował się w stronę, gdzie była – sto metrów od nas – furtka w murze, pod którym stały posterunki. Żaden z esesmanów, którzy nas liczyli, nie zatrzymywał go, a on spokojnym krokiem szedł do tej furtki prowadzącej na wolność. Dziesięć metrów przed furtką stał wartownik, który na widok idącego zdjął karabin i celując w niego, kazał mu się wrócić. Ten natomiast zawołał do wartownika, żeby strzelał, tylko żeby dobrze trafił. Wreszcie zeszli się z sobą. Wartownik w jednym ręku trzymał karabin, a drugą kilka razy uderzył więźnia, wykręcał go do tyłu, popychał w naszą stronę. Wreszcie więzień wyrwał się i znów wolno i spokojnie skierował się do furtki. Wtedy z odległości trzech kroków wartownik strzelił... i więzień gotów, trup. My wszyscy staliśmy w szeregach, obserwowaliśmy tę scenę, lecz przyznać muszę, że wtedy już to na mnie żadnego wrażenia nie zrobiło. Staliśmy jeszcze w szeregach, gdy przyszedł oficer SS z innym wartownikiem. Zmienił tego wartownika, który strzelił do więźnia. Koman twierdził, że wartownik będzie srogo ukarany za to, że od razu nie strzelał, lecz pozwolił podejść do siebie więźniowi, który mógłby się połakomić i wyrwać mu z rąk karabin.

Innego dnia, siedząc z Komanem na naszym koźle – zaraz obok na innym siedział Heniek B. – przyglądaliśmy się scenie wykańczania więźnia Żyda. Odbывało się to pięćdziesiąt metrów od miejsca, w którym siedzieliśmy. „Zabawa” ta trwała dość długo. Więzień musiał z dużym kamieniem na ramieniu szybko przebiegać niedużą odległość, dwadzieścia pięć–trzydzieści metrów. Na dwóch końcach tej trasy stali kapowie z kijami, a gdy więzień stawał przed którymś z nich, ten bił go kijem po głowie i plecach, goniąc za nim kilka metrów w kierunku drugiego, a tam znów to samo. I tak w kółko, w kółko, aż goniony więzień już prawie nie mógł chodzić. Wtedy dla odmiany nie mógł uciekać i otrzymywał więcej uderzeń. Cały czas musiał jednak biegać z dużym kamieniem w rękach. W końcu upadł i już nie mógł się podnieść. Kapowie kopaniem starali się zmusić go do wstania. Ten krzyczał, lecz podnieść się nie mógł. Wtedy kapowie obłożyli go słomą i podpalili. Człowiek ten już nie krzyczał, a wył. Kapowie, widząc, że naprawdę nie może się podnieść, zaczęli go gasić, sypiąc na niego szuflami żwir. Ugasili, wyciągnęli go spod żwiru, wrzucili na taczki i wiozą w naszą stronę. Z początku nie wiedzieliśmy, po co. Za chwilę już jednak wiedzieliśmy. Przy końcu baraku, który skrobaliśmy, była zwyczajna cembrowana studnia, z której wiadrem wyciągało się

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

wodę. Studnia ta miała nie więcej jak sześć metrów głębokości.

Przywiezionego taczkami więźnia przywiązali kapowie liną, wpuścili do studni i wiadrami wylewali na niego wodę. Zaczęliśmy liczyć, ile wiader na niego wyleją. Naliczyliśmy dwadzieścia sześć wiader. Po tej kąpeli wyciągnęli go na wierzch. Stał o własnych siłach, lecz oparty o barak, chwiał się na nogach, a kapowie coś z zupełnie zimną krwią, spokojnie i bez żadnej emocji czy nerwów, do niego mówili. Odnosiło się wrażenie, że mordują człowieka zupełnie spokojnie, podchodząc do tego tak, jak każdy fachowiec podchodzi do dobrze znanej mu pracy, którą potrafi dokładnie i fachowo wykonać.

Mówili do niego chwilę, a on im w odpowiedzi potakiwał głową i za chwilę, opierając się o ścianę baraku, zaczął iść w naszą stronę. Wtedy zobaczyliśmy, jak był okropnie obity. Porozbijana głowa, potłuczone, spuchnięte palce u rąk, twarz zdeformowana, a jedno ucho to, bez przesady, było wielkości dłoni dorosłego człowieka – wyglądało jak świńskie.

Gdy człowiek ten przeszedł pod nami, zwróciłem się do Komana i B., że gotów jestem założyć się, że ten człowiek za dwie minuty już nie będzie żył, bo zrozumiałem, co mówili kapowie, a on potakiwał głową. I rzeczywiście, zobaczyłem, jak szedł w kierunku drugiego końca baraku. Tuż za barakiem biegła alejka, na którą więźniom nie wolno było wchodzić, bo trzy metry za alejką była już linia posterunków. Więzień ten szedł wolno, trzymając się baraku, a gdy doszedł do rogu, skręcił za barak i już za chwilę posłyszeliśmy strzał, a za nim drugi i... koniec.

Jak wspomniałem, te rzeczy już nie wywoływały u mnie żadnego wrażenia. To otępienie uczuciowe na krzywdę i ból innych wynikało z tego, że każdy musiał bez przerwy myśleć o sobie, żeby uniknąć bicia. Wracając z pracy na obiad czy wieczorem po pracy, nigdy nikt nie wiedział, czy dzień będzie „spokojny”, czy też do całego piekła w pracy nie dołączy się gimnastyka, która odbywała się przy bezustannym biciu kijami, kopaniu przez esesmanów.”²

2 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 59-61.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

fragment nr 3:

„Na placu apelowym obliczono nas, podzielono na dwie części i zaprowadzono na bloki czternasty i piętnasty. Trafiłem na blok czternasty. Były to puste bloki bez łóżek. Podłogi były pokryte słomą, rozsypaną tak, jak ściele się bydłu. Otrzymaliśmy po misce zupy – i spać. Każdy kładł się tak, jak stał, w ubraniu, i gdzie chciał. W bloku odszukaliśmy się z Heńkiem B. Poradziłem mu, żebyśmy szybko zjedli i poszukali sobie dobrego miejsca do spania – najlepiej w rogu sali, pod ścianą, bo wtedy nie będą po nas chodzili ci, którzy będą musieli w nocy wychodzić do ubikacji. Po ułożeniu się na słomie okazało się, że jest jeszcze spora grupa więźniów, dla których zabrakło miejsca. Zaciekało mnie, gdzie też położą ich spać. Czy przypadkiem nie lepiej było być w tej grupie, bo miałbym wygodniejsze spanie? Ale nie doceniłem naszych możliwości. Przyszli do nas sztubowi, blokowi i zaczęli nas dociskać nogami. Wszyscy położyli się na tym samym boku i okazało się, że miejsca starczyło dla wszystkich. W nocy tylko słychać było przekleństwa i wymyślenia pod adresem tych, którzy musieli wyjść do ustępu. Deptali oni wtedy po leżących, a ci dla odmiany klęli. Reszta jednak spała twardym, ciężkim snem po zmęczeniu i przeżyciach tego dnia.”³

fragment nr 4:

„Gdy wyszedłem zza rogu trzynastego bloku – zgłupiałem. Przed blokiem było zupełnie pusto, nie licząc maleńkiej grupki więźniów stojących przed wejściem do bloku. Gdy podchodziłem do tej grupki ludzi, wyszedł naprzeciw mnie blokowy i ze słowami „jest nareszcie ten polski pies” zaczęło się bicie. Nie było to zwykłe walenie po twarzy. Blokowy z wściekłości chciał mnie najwyraźniej w świecie uśmiercić. Przewalił mnie na ziemię i pięściami bił tylko wtedy, gdy się podnosiłem na nogi, żeby mnie z powrotem zwalić z nóg, a gdy leżałem, kopał mnie i starał się skoczyć mi nogami na piersi. Wyglądało to w ten sposób, że gdy już upadłem, wtedy blokowy, bijąc i kopiąc, układał mnie w pozycji wygodnej dla wykonania skoku na piersi. Gdy leżałem na wznak lub na boku, wtedy starał się przytrzymać mnie chwilę w tej pozycji, a sam podrywał się cały od ziemi i skakał na mnie z góry obydwiema nogami. Tym razem w ratowaniu się pomagały mi moje wysportowanie i orientacja nabyta przez dwa lata trenowania zapaśnictwa oraz rutyna nabyta w dość częstych bijatykach, jakie od dziecka uprawiałem, chowając się do wojny na Czerniakowie. Dużą rolę w mojej obronie – bo

3 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 76.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

była to tylko obrona – odegrało to, że nie byłem jeszcze wycieńczony i miałem siłę szybko się obracać. Za każdym jego podskokiem robiłem raptowny obrót ciała i spadał on nogami albo na ziemię, albo też tylko ześlizgiwał się po mnie. Ja zaś po każdym takim obrocie podrywałem się szybko na nogi i... od nowa to samo – bicie, zwalenie z nóg, kopanie, skok, unik i znów na nogi. Spostrzegłem, że wcale nie miałem uczucia strachu. Może dlatego, że całą energię fizyczną i umysłową skierowałem na swoją obronę.”⁴

fragment nr 5:

„Karl było to niesamowicie złośliwe bydlę – z czerwonym winklem, niby komunista. Miał w ustach tylko dwa zęby, a i te ruszały się. Opowiadał, że zęby wybili mu w Gestapo. Miał on w stosunku do nas taką metodę, że jak było ciepło, to całą niedzielę trzymał nas w bloku i nikomu nie było wolno nawet na chwilę wyjść z baraku, a jak był mróz lub deszcz, to znów wypędzał nas z baraku zaraz po śniadaniu, a wpuszczał na obiad po to, żeby po obiedzie znów wygnać, a w baraku pozostawaliśmy dopiero po wieczornym apelu i kolacji. Często cały dzień, gdy padał deszcz, staliśmy wokół baraku, spleśnieni przy ścianie, a tuż przed nosem lała się woda z dachu i nogi były mokre. Na inne bloki nie wolno było wchodzić, bo jeśli blokowy, sztubowy albo który z kapów rozpoznał kogoś obcego na swoim bloku, to już taki na pewno dostawał dobre lanie, żeby w ten sposób odstraszyć innych.”⁵

fragment nr 6:

„Stefan wprowadzał mnie w życie obozowe Mauthausen, które w wielu wypadkach całkowicie różniło się od życia w Dachau. W soboty po południu, w czasie wolnym od pracy, nie robiono nam żadnych karnych ćwiczeń, bo czas ten był poświęcony na robienie porządków, czyszczenie szafek, łatanie podartego ubrania, przyszywanie guzików, numerków i winkli, golenie twarzy i głów wszystkich więźniów. W niedzielę, w czasie rannego apelu, blokowi, sztubowi i kapowie sprawdzali czystość i porządek i jeśli ktoś podpadł, że miał podarte ubranie, nieogoloną głowę lub twarz albo źle przyszyty numer – otrzymywał bicie, które często było przyczyną śmierci. Taki zbity i skopany człowiek umierał po kilku dniach, bo jeśli na bloku dostał dobre bicie, odbierało mu ono pełną sprawność i orientację przy pracy. Wtedy łatwo podpadał w pracy i znów był bity za słabą pracę. A

4 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 78-79.

5 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 81.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

gdy już nie miał siły zejść z łóżka – rozbierano go do naga i wyrzucano do ubikacji lub umywalni i tam dopiero umierał – leżąc nieraz jeszcze dwa albo trzy dni.”⁶

fragment nr 7:

„Jechaliśmy obydwaj taczkami po wapno na drugi koniec terenu pracy i staraliśmy się specjalnie, żeby kurs trwał długo i nie było nad nami kontroli. Gdy mijaliśmy baraki SS, zobaczyłem jakiegoś esesmana. Oferma – wojak Szwejk: duża czapa, luźne portki, gęba idioty. Byliśmy kilka zaledwie metrów od niego. Parsknąłem śmiechem i mówię do Stefana:

– Patrz, jaka kreatura. Przecież jakbym go trzepnął pięścią w łeb, tobym go po uszy w ziemię wtłoczył.

Mówię to i patrzę się na niego. Zauważył, woła mnie, kiwając na mnie ręką. Postawiłem taczki i stanąłem przed nim, zdejmując czapkę jak przed Bogiem. I to nowe porównanie znów mnie rozśmieszyło, więc stałem przed nim uśmiechnięty. Zapytał o coś, ale go nie zrozumiałem, nic mu nie odpowiadam, tylko wołam Stefana. Gdy podszedł, esesman pyta go o coś z uśmiechem – Stefan też się uśmiechał.

– Pyta się ciebie – tłumaczy Stefek – z czego ty tak się śmiejesz.

– Powiedz mu, że ja tak od dziecka się śmieję.

Ledwie Stefek powtórzył, już dostałem w twarz. Zatoczyłem się i uskokczyłem w tym momencie, gdy chciał mnie kopnąć w tyłek. Nie trafił, lecz tak machnął nogą, że mu spadła czapka z głowy.”⁷

fragment nr 8:

„Bił Stefana tak, że ten przewracał się w błoto, bo tego dnia po deszczu było wielkie błoto. I w tym błocie: padnij, czołgaj się, padnij, czołgaj się, i znów bicie, i znów padnij i czołgaj się. Stefan zamienił się już w jedną kupę błota, a ten wciąż go ganiał.”⁸

6 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 83.

7 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 109-110.

8 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 132.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

fragment nr 9:

„Rano, gdy tylko odłączyłem się od grupy, szybko pędziłem na miejsce spotkania ze Stefanem. Musieliśmy się spieszyć, żeby nam nikt nie sprzątnął żarcia sprzed nosa. Bo szliśmy polować na zlewki jedzenia z baraków esesmańskich. Po rozejściu się do pracy pracownicy świniańni brali wóz z taczkami i jechali zabierać zlewki jedzenia z baraków. Musieliśmy organizować szybko, zanim zlewki zostaną zabrane. Esesmani zlewali resztki jedzenia z całego dnia do wiaderka od marmolady, które stało w łazience. Tu trzeba było wykazać dużą odwagę. Należało wejść do baraku, do umywalni, zabrać wiaderko i wyjść. Nieraz nie było nikogo w korytarzu i w łazience, wtedy brało się bez żadnego ryzyka. Częściej jednak o tej porze, w okresie wstawania i śniadania, można było tam zastać nieraz i kilku esesmanów. Korzystne było to, że wóz świniańni nie podjeżdżał pod wejście do baraku, bo tu były tylko wąskie chodniki, lecz stał z boku na głównej drodze, więc ci, którzy byli w umywalni, nie wiedzieli, czy zlewki zabrali ludzie ze świniańni, czy inni, tacy jak my. Polując na zlewki, nigdy nie zauważyłem, żeby stał na drodze ktoś, kto by z nami konkutował w tej dyscyplinie sportu. Konkutowała z nami tylko świniańnia, lecz konkurencja ich nie była uczciwa, bo oni robili to oficjalnie i należało to do ich obowiązków. Przy ściąganiu zlewek dwa razy tylko dostałem dobre lanie. Raz od jednego, innym razem tłukło mnie kilku, bawiąc się mną jak piłką. Omijałem już te baraki, ale do innych chodziłem w dalszym ciągu.

Ze zlewkami szliśmy przeważnie do budującej się kantyny oficerskiej. Właziliśmy do podziemi, nieraz pod scenę lub do jakiegoś pomieszczenia zawalonego materiałem budowlanym i różnymi gratami. Chowaliśmy się tam i w spokoju konsumowaliśmy to pierwszorzędne jedzenie, składające się z resztek wczorajszego całodziennego wyżywienia SS. Była w tym ranna zupa, resztki chleba, jarzyn, kartofli, mięsa, kawy – razem pierwszej jakości jedzenie i w dużej ilości. Tyle że wszystko było mieszane razem i zimne. Gdy nie mogliśmy zjeść od razu, mieliśmy zakonspirowane litrowe puszki od konserw, w których chowaliśmy resztki i zjadaliśmy je przed obiadem lub po południu. Po jedzeniu szliśmy na poszukiwanie deseru, którym były znalezione ogryzki od jabłek, oraz szukaliśmy czegoś do popalenia dla Stefana. Ale to tylko wtedy, gdy już zabrakło mu papierosów. Po takim jedzeniu żalowaliśmy tylko, że nieczęsto nam się jednak udawało zorganizować takie wiaderko.

Obok budującej się kantyny oficerskiej znajdował się barak, w którym mieścił się magazyn żywnościowy zaopatrujący w produkty kuchnię gotującą dla SS. Gdy nie udało nam się ze zlewkami,

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

kręciliśmy się w pobliżu tego magazynu. W sionce magazynu stała w kącie nieduża skrzynka, do której wrzucano odpadki. Bardzo często można było wybrać z niej kilka, a nawet kilkanaście całkowicie zgniłych jabłek lub odkrojonych zgniłych kawałków. Trzeba było tylko wejść do sieni i wyjąć, a to w razie przyłapania też groziło biciem. Mimo że miałem stracha, jednak zawsze wchodziłem i brałem jak swoje. Raz znalazłem tam wielki surowy łeb jakiejś ryby – zabrałem i chciałem go ogryźć na surowo, ale coś mi nie szedł, nie wiedziałem, co mam z tego łba zjeść, bo nic nie dawało się ugryźć, i w końcu z żalem wyrzuciłem go. Raz jeden wpadłem jednak paskudnie przy tej skrzynce. Znalazłem w niej dużo papieru grubo oklejonego twarogiem. Papierem tym wyłożone były wewnątrz duże beczki z twarogiem przeznaczone dla esesmanów. Poderwałem papier. Szybko zacisnąłem mocno w rękach, by zmniejszyć pakunek, jaki z niego powstał. W tył zwrot i zderzyłem się z esesmanem, który wchodził do magazynu. Spojrzał – zobaczył, co mam w rękach, i razem z pakunkiem zaprowadził mnie do podziemi kantyny oficerskiej. Kazał mi odrzucić papier, a sam rozpoczął bicie. Z początku bił prawidłowo, pięściami po twarzy, i kopał spokojnie i systematycznie. Powoli jednak zapalił się do swego zajęcia, dostał wścieklizny. Porwał w ręce kołek grubszy jak noga od stołu i walił mnie nim, jak mu podeszło. Zwalił mnie z nóg i już leżącego walił dalej. Bił z pianą na ustach i coś bezładnie wykrzykiwał pod moim adresem. Jak zobaczyłem, że ma pianę na ustach i wali tym kołkiem, pomyślałem, że zwariował i teraz już mnie zabije. Nawet na moment nie pomyślałem, że się może to inaczej skończyć. Byli esesmani, którzy podejmowali zobowiązanie, że zabiją dziesięciu ludzi dziennie. I zabijali – rachunek musiał się zgadzać. Kręciłem się na plecach po ziemi tak, żeby nie mógł uderzyć w głowę. Wykręcałem się zawsze nogami w jego stronę, a on walił tam, dokąd sięgnął kołek. Gdy już nie miałem żadnej nadziei, że ujdę z życiem, rzucił we mnie kołkiem i wybiegł szybko z podziemi. Tym razem uszedłem z życiem.”⁹

9 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 138-140.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

fragment nr 10:

„Tego samego dnia wieczorem Krukowski zwrócił się do mnie z pytaniem, czy nie mam przypadkiem żyletki.

– Mam.

– Daj mi ją.

– A po co ci ona?

– Dzisiejszej nocy poderżnę sobie żyły.

– Wariat jesteś – mówię mu.

– Nie, nie wariat – odrzekł Stefan – tylko, widzisz, ja wiem, że już się kończę. Jutro, może pojutrze już nie będę mógł chodzić, wrzucą mnie wtedy do łazienki albo ustępu i zdychać będę jeszcze dwa–trzy dni. Przyjdzie ktoś z potrzebą, to stanie nade mną okrakiem i będzie się załatwiał albo odepchnie nogą dalej i będzie jeszcze wymyślał, że nie mieli mnie gdzie położyć, tylko pod samymi nogami.

Bo faktycznie tak odbywało się umieranie w obozie. Albo przynieśli już zabitego z pracy, albo rozebranego do naga – jeśli już nie mógł sam stać na nogach – kładziono w umywalni, przeważnie jednak w ustępie. Nie otrzymywał on więcej żadnego jedzenia i w ten sposób oczekiwał śmierci. Często ludzie ci byli zupełnie przytomni, tylko nie mieli siły poruszać się. Częściej jednak kończyli życie w stanie nieprzytomnym.”¹⁰

fragment nr 11:

„Mówiłem już o tym, że schwytywanie na kradzieży jedzenia innemu więźniowi było wyrokiem śmierci na złapanego. Zaczynało się od tego, że od razu przy schwytaniu taki więzień był bity przez blokowego, sztubowego lub kapów. Bili na zmianę. Jak zmęczył się jeden, zaczynał drugi. W przerwach między biciem wylewali na niego kilkanaście wiader wody. Jeśli bił tylko jeden, to po porcji bicia szedł do bloku odpocząć, a delikwentowi kazał poczekać i nigdzie nie odchodzić. Po odpoczynku blokowy znów zaczynał od nowa bicie, kopanie i lanie wodą. Jeśli taki człowiek, uderzony dobrze, nie mógł się podnieść, wtedy kopali go i bili kijami. Chcieli w ten sposób zmusić go do podniesienia się. Jeśli ten uparcie leżał na ziemi, kopali go tak długo, aż byli pewni, że teraz

10 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 171-172.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

już naprawdę nie da rady się podnieść. Wtedy rozbierano go i kładziono nago na posadzce w ustępie.

Jeśli wytrzymał bicie, złodzieja kierowano tego dnia do pracy w kamieniołomach. Jeśli pracował u góry, to wyłączano z tego bloku jednego więźnia, a na jego miejsce kierowano na ten jeden dzień tego, którego miano wykończyć. Kapowie kamieniołomów byli poinformowani, o kogo i o co chodzi. Zeszli się przy nim, pokazali go sobie, porozmawiali, wywołali z szeregów, troszkę pobili, pokopali i poinformowali, że na dole w kamieniołomie zostanie wykończony.

W kamieniołomie, gdy tylko obliczono więźniów, wywoływano delikwenta, jeden kapo zabierał go z sobą i zabawa zaczynała się. Kapo zakładał mu na ramię duży kamień i kazał mu biegać, a sam biegł za nim i bez przerwy bił go cienkim jak palec kijem. Cienkim dlatego, żeby go za szybko nie zabić. Musiał się pomęczyć i umierać świadomie, a inni żeby mieli wystarczająco odstraszający przykład, w jaki sposób umiera się za kradzież jedzenia. Tu powtarzało się do końca to, co byłoby na bloku. Męczony biegał coraz wolniej, wił się z bólu przy biciu, krzyczał, nieraz prosił o litość, w końcu padał i już nie miał się sił podnieść. Wtedy kopano go systematycznie, miejsce przy miejscu, a w końcu wrzucano w jakąś kałużę lub w śnieg, jeśli było mokro, i wieczorem do obozu już niesiono nieboszczyka. Jeśli jeszcze żył, to rozbierano go do naga – i do ustępu. Takie zakończenie bywało jednak tylko wtedy, gdy więzień był bardzo uparty i nie chciał sam odebrać sobie życia. Przeważnie, gdy już był bardzo zbity i wiedział, że go wykończą, sam szedł na druty, a w kamieniołomach na linię posterunków. Byli tacy, którzy gdy ich schwytano na kradzieży jedzenia, nie czekali, aż zaczną ich bić, tylko od razu szli na druty.”¹¹

11 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 176-178.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

fragment nr 12:

„W obozach koncentracyjnych starano się wszystkimi możliwymi sposobami zabić w człowieku wszelkie ludzkie uczucia, upodlić go, zrobić z niego już za życia nieboszczyka. Muszę przyznać, że im się to udawało. Szczególnie łatwo łamała się inteligencja. Byli to przeważnie ludzie, którzy w życiu nie walczyli o utrzymanie się na powierzchni życia. Tu – gdy nagle zmieniono im całkowicie warunki na bardzo ciężkie – ludzie ci okazali swą niezaradność życiową. Wielu wartościowych ludzi umierało przez swą nieumiejętność życia w ciężkich warunkach. Wielu z tych, którzy przeżyli, często zawdzięcza to ludziom, którzy przed wojną należeli do tych „gorszych”.

Gdy mówię, że w obozie zagłuszano w ludziach uczucia, myślę o tym, z jakim spokojem i obojętnością patrzyło się na krzywdę i śmierć innych ludzi. Każdy zajęty był sobą, troską o przeżycie godziny, pół dnia, dnia i nocy. W każdej chwili człowiek mógł być zabity. Ludzie stali się zli i nieżyczliwi dla siebie. O każdy drobiazg wybuchały kłótnie i bijatyki. Silniejszy uderzał słabszego, odpychał go, zabierał to, co jemu było potrzebne.”¹²

fragment nr 13:

„Inny wypadek. Młody chłopiec z Poznania. Niewiele go nawet znałem. Wysoki był i bardzo już chudy. Pożalił mi się pewnego dnia wieczorem, że ma kilku kolegów na sztubie, lecz żaden z nich nie chce mu umyć nóg. Jutro idzie do rewiru i jeśli będzie miał brudne nogi, to go zbiją, a on nie może się wcale schylać, więc sam nie da rady.

– Chodź do umywalni, to ci umyję – powiedziałem.

Umyłem mu solidnie nogi i – co ciekawe – miałem wrażenie, że myję nieboszczyka, chociaż cały czas rozmawialiśmy. Następnego dnia rano, gdy miał iść na rewir, przyniósł mi prawie całą porcję chleba, który otrzymał wczoraj wieczorem. Odmówiłem przyjęcia. Uparł się, że muszę przyjąć, bo on i tak nie może jeść. Gdyby mógł jeść, toby już wczoraj zjadł. Koledzy od wczoraj krążą przy nim i czekają, że im odda chleb, ale on im nie dał, bo żaden z nich nie chciał mu umyć nóg, a ja umyłem, mimo że jestem dla niego obcy.

– Zresztą – powiedział – ja mam zapalenie płuc, to i tak umrę za kilka dni, a tobie ta porcja się przyda.

12 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 181.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Przyjąłem chleb, a on – tak jak przewidywał – za trzy dni już nie żył.

Miałem wiele podobnych przypadków, lecz opowiem jeszcze tylko o dwóch.”¹³

fragment nr 14:

„Jeden z naszych kolegów, który przebywał w tym czasie w rewirze, mówił, że z ostatniego okna baraku, w którym on leżał, widać było, jak rozstrzeliwano więźniów, i że nie będąc widziany, obserwował wszystkie egzekucje. Rozstrzeliwano pojedynczo. Wszyscy rozstrzeliwani zachowywali się spokojnie. Raz jeden tylko jakiś młody, może osiemnastoletni chłopiec załamał się. Wyrwał się, czołgał się u nóg esesmanów i prosił o litość. Rozstrzeliwani przed egzekucją rozbierali się z butów, marynarki i koszuli. Tylko w spodniach podchodzili do wału ziemnego i klękali tyłem do plutonu egzekucyjnego.”¹⁴

fragment nr 15:

„Pamiętam, jak wykończono chłopaka, który spał nade mną, na górnym łóżku. Łódzki grandziarz. Wyschnięty był jak szczapka, ledwie chodził i już od kilku dni codziennie przynoszono go z pracy w kamieniołomach. Jak zjadł kolację i przespał się, to rano miał tyle sił, żeby zejść do pracy, lecz wieczorem znów go przynoszono. Tego dnia, gdy go zabili, bardzo długo stał swoje łóżko i dlatego ja nie mogłem położyć swojego, bo łaził nogami po krawędzi mojego i gniótł mi siennik i koce.”¹⁵

13 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 187-188.

14 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 209.

15 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 231.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

fragment nr 16:

„Z jedzeniem tych zielsk najbardziej trzeba było pilnować się, żeby nie zobaczył Ott, bo ten cholernie za to bił. Raz znalazłem na ziemi kilka kłosów żyta, które biegnąc, podniosłem, wykruszyłem i kilka ziarenek włożyłem w usta. Gdy przebiegałem koło Bronka Otta, ten krzyknął, wołając mnie. Gdy podszedłem, szczerknął:

– Co żresz?

– Żyto – odpowiedziałem i pokazałem mu kilka ziarenek, które miałem jeszcze w ręku.

Jak on mnie wtedy zbił, skopał, sponiewierał. Nie wiem, jak to się stało, że mnie nie wykończył.

Ott bił na zimno, z przyjemnością. Był wypadek, że posterunek SS chciał do niego strzelać, widząc, jak morduje człowieka – zdążył tylko skoczyć za kupę ziemi. Był młody, silny, zgrabny i przystojny. Musiał zabijać. Raz zabił swego kolegę, którego długi już czas żywił, za to, że otrzymaną od niego zupę sprzedawał na „giełdzie” za papierosy.

Raz, gdy już staliśmy w szeregu przed powrotem do obozu, nie wiedząc, że Bronek liczy, poruszyłem głową. Jak mnie trzepnął równocześnie w szczękę i w żołądek, to od razu skręciłem się na ziemi bez oddechu. Później zapytałem go:

– Bronek, dlaczego ty tak ludzi bijesz?

– Nauczyłem się bić i mnie to przyjemność sprawia – odpowiedział – bo jak nie będę bił, to nie będę kapem i mnie będą bili. A ja chcę jeszcze przeżyć i do domu wrócić.

– Ale jak wrócisz, to ci życie na wolności będzie bardziej miłe jak w obozie. A czy nie pomyślałeś sobie, że może stanąć przed tobą jakiś mściwy typ z rurą w łapie i powie ci: Przypomnij sobie! I ci w łeb wykopci?

– Co – straszysz mnie? – zapytał.

– Co ja ciebie mogę straszyć – przecież ja jestem muzułman i może już za miesiąc zdechnę. Ot, tak tylko sobie powiedziałem.

Następnego dnia w południe zawołał mnie po dolewkę.

– Nie chcę – odpowiedziałem.

– Chodź, bierz! – szczerknął.

Będzie bił, pomyślałem i wziąłem, ale usiadłem na ziemi i nie jem, tylko czekam, żeby komu oddać – to miała być taka moja złośliwość.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

– Żryj! – wrzasnął.

Oho, już teraz nieklawo – i szybko zjadłem, a on w tym czasie, gdy jadłem, mówił w obecności wszystkich:

– Ty nie myśl, że się ciebie boję. A dałem ci dlatego, że jesteś pierwszy, który tak do mnie powiedział. Bo ci wszyscy to tylko – Bronuś, Broneczku, Bronuś, Broneczku – ale ja i tak wiem, co te skurwysyny sobie myślą.

W dniu wyzwolenia Bronisław Ott został przez więźniów zabity.”¹⁶

fragment nr 17:

„„Szpryca” to zastrzyki uśmiercające. Z początku w serce, później udoskonalono i robiono dożylnie. Tymi sposobami uśmiercano tylko w rewirze. Facet nago siadał na stołku, głowę kazano mu odwrócić w drugą stronę, zastrzyk dożylny – i gotów. „Szpryca” w serce była chyba mniej przyjemna. Podglądałem raz przez okno – dostałem w mordę i wybili mi ząb; to już trzeci. Uciekałem tak, że nawet nie wiedziałem, kto mnie uderzył, bo mogli i mnie zaszprycować. Albo – co było pewniejsze – ten, co mnie uderzył, nie wiedział, co robią w środku, za tym oknem. Bo gdyby zobaczył, toby mnie już dawno nie było. Wyglądało to tak: „Pacjent” wchodził nago z korytarza do pokoju. Tu jeden sanitariusz łąpał go wpół i trzymał ręce, drugi w tym czasie pchał mu w usta kawał ligniny – nazywaliśmy to hammer-narkozą (młotkowa narkoza). Wtedy podchodził esesman z wielką strzykawką z długą igłą na końcu, wbijał igłę w serce – i od razu trup. Nieboszczyka wciągano do drugiego pomieszczenia, chwila przygotowania i... następny proszę! Ci, którzy szli na „szprycowanie”, wiedzieli, gdzie i po co idą. Niektórzy czekali kilka dni, aż zbierze się większa partia. Trzymani byli w pomieszczeniu w rodzaju odrutowanej klatki – nago – i każdy miał już kopiowym ołówkiem obrysowane serce, a w środku tego kółka punkt, w który należy wbić igłę. Opowiadał mi o tym Stasiek Nowocin z Radomia, który w tej klatce siedział już dwie doby, a wyciągnął go blokowy bloku rewirowego, wyżywił go i chłopak przeżył. [...]

Do tych metod dochodziły jeszcze operacje chirurgiczne, które podobno przeprowadzał jeden z lekarzy SS na rewirze. Piszę „podobno”, bo nie rozmawiałem z żadnym z operowanych – powtarzam tylko to, o czym wszyscy głośno w obozie mówili. Wybierał on codziennie kilku więźniów, na

16 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 306-307.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

których przeprowadzał różne operacje – nie według choroby więźnia, lecz według własnej potrzeby. Operował, zaszywał i „szprycą”. Raz nabrał ludzi z tych, którzy zgłosili się na opatrunki, to przez kilka dni nikt na opatrunki się nie zgłaszał. Jak lekarz ten wchodził do rewiru, to zdrowsi chorzy uciekali przez okna aż do chwili, gdy już wybrał dla siebie ludzi do operacji.

Można było też zginąć za posiadanie na ciele ładnego tatuażu. Był taki lekarz SS, który kochał się w ładnych tatuażach. Chodził po terenie pracy i jak u kogo zauważył ładny tatuaż, to zapisywał numer. Po kilku dniach wzywał go do rewiru, „szprycą”, zdejmował skórę z tatuażem, wyprawiał ją i robił z niej album. Chodziły pogłoski, że w obozie wyrabia się różne rzeczy z ludzkiej skóry. Nie chciałem w to wierzyć. Przekonałem się dopiero w 1943 roku – na bloku trzynastym – gdy już robiłem w tunelach. Blokowy, zły na jednego Niemca, który zajmował coś w rodzaju osobnego pokoiku, w ciągu dnia (ja robiłem wtedy na nocną zmianę) wyrzucił mu wszystkie jego manatki na środek sztuby. Były tam najrozmaitsze śmiecie – jakieś wypchane ptaki i... kilka arkuszy ludzkiej skóry. Była to na pewno ludzka, jeszcze niewyprawiona skóra. Brałem całe kawały do rąk i przyglądałem się z bliska. Były skóry z tatuażami, było kilka skór z całych piersi – owłosienie, brodawki i włosy pod pachą. Jedną nawet przyłożyłem do piersi, żeby stwierdzić, że się nie mylę. Wtedy uwierzyłem, że te rzeczy się robi.”¹⁷

17 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Prószyński Media, 2018, Warszawa, s. 336-338.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 1. Czym jest literatura faktu? Czy utwór Stanisława Grzesiuka: „Pięć lat kacetu” stanowi taką literaturę? Uzasadnij swoją odpowiedź. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 2. Czym jest powieść dokumentalna? Czy utwór Stanisława Grzesiuka „Pięć lat kacetu” jest powieścią dokumentalną? Swoją odpowiedź uzasadnij. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 3. Co to jest reportaż? Czy książka „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka reportaż stanowi? Odpowiedź uzasadnij. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

[illegible][illegible]

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 8. Opierając się na fragmentach utworu Stanisława Grzesiuka, uzupełnij tabelkę dotyczącą ról społecznych w obozie. Oto proszę przy każdej z ról społecznych napisać jeden obowiązek/jedno oczekiwane zachowanie związane z daną społeczną rolą. (0-4 p.)

rola społeczna esesmana w obozie	rola społeczna kapo w obozie	rola społeczna blokowego w obozie	rola społeczna więźnia w obozie

Zadanie 9. Proszę przytoczyć z tekstu dwa rodzaje kar stosowanych wobec więźniów. (0-2 p.)

- 1)
- 2)

Zadanie 10. Czym są eufemizmy? Proszę przywołać z tekstu jeden eufemizm i wyjaśnić możliwą funkcję tej eufemistycznej konstrukcji językowej. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 11. Na podstawie fragmentu drugiego oznajmij, co takiego zrobił, uczynił wartownik. (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 12. Kto to jest człowiek zlagrowany? Czy bohater-narrator utworu jest, Twoim zdaniem, takim zlagrowanym organizmem? W odpowiedzi odwołaj się do tekstu. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 13. Na który blok trafił bohater-narrator utworu? (fragment nr 3) (0-1 p.)

- a) Na blok czternasty.
- b) Na blok sto czterdziesty.
- c) Na blok sto osiemdziesiąty czwarty.
- d) Na blok sto osiemdziesiąty szósty.

Zadanie 14. Na podstawie fragmentu trzeciego opisz warunki spania w określonym bloku. (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 15. Przywołaj z tekstu jedno pytanie retoryczne i określ jego możliwą funkcję. (0-2 p.)

pytanie retoryczne	możliwa funkcja tego retorycznego pytania

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 16. Przytocz z tekstu jedno wyzwisko i określ jego możliwą funkcję. (0-2 p.)

wyzwisko z tekstu	możliwa funkcja tegoż wyzwiska

Zadanie 17. Czym jest samoobrona? I na podstawie fragmentu czwartego wyjaśnij, jak dokładnie bronił się bohater-narrator przed atakującym go blokowym. Odpowiedz, co mogłoby grozić narratorowi-bohaterowi, gdyby on odważył się: zaatakować blokowego, wyjść poza obronne czynności. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 18. Na podstawie fragmentu piątego oceń traktowanie więźniów przez Karla. (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 19. Na podstawie tekstu wskaż jedną możliwą przyczynę utraty zdolności do pracy, gdy chodzi o więźniów obozu koncentracyjnego. (0-1 p.)

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 20. Czym była w obozie organizacja jedzenia, gdy chodzi o więźniów obozu? (0-1 p.)

.....

.....

.....

Zadanie 21. Na podstawie fragmentu dziewiątego odpowiedz, dlaczego polowanie na zlewki wymagało dużej odwagi? (0-1 p.)

.....

.....

.....

Zadanie 22. Proszę przytoczyć z tekstu jeden kolokwializm/potocyzm i określić jego możliwą funkcję. (0-2 p.)

jeden kolokwializm/potocyzm z tekstu	możliwa funkcja tej językowej konstrukcji

Zadanie 23. Deserem dla narratora utworu były: (0-1 p.)

- a) przepyszne czekolady - oto każdy więzień otrzymywał codziennie tabliczkę czekolady w ramach przyznawanych poszczególnym jednostkom racji żywnościowych.
- b) papierosy.
- c) narkotyki.
- d) ogryzki od jabłek.

Zadanie 24. Co to jest zobowiązanie? Na czym polegało zobowiązanie esesmanów, wspomniane we fragmencie dziewiątym? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 25. Czy w przypadku bohatera-narratora utworu potrzeba bezpieczeństwa nie mogła być realizowana? W jaki sposób bohater-narrator występujący w tekście próbował zapewnić sobie bezpieczeństwo, próbował przeżyć? W odpowiedzi odwołaj się do fragmentów książki Stanisława Grzesiuka „Pięć lat kacetu”. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 26. Na podstawie fragmentu dziesiątego odpowiedz, jaki los czekał więźniów, którzy już nie mogli stać na własnych nogach i nie byli zdolni do pracowania. (0-1 p.)

.....

.....

.....

Zadanie 27. Co to jest dehumanizacja? Czy we fragmentach utworu Stanisława Grzesiuka ona występuje? Uzasadnij swoją odpowiedź. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 28. Co to jest samobójstwo? Na podstawie tekstu przytocz jedną - możliwą w warunkach obozu - metodę popełnienia samobójstwa przez niechżącego już dłużej egzystować więźnia. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 29. Uzupełnij tabelkę. Oto podaj cztery potrzeby więźnia obozu. (0-4 p.)

cztery potrzeby więźnia obozu

Zadanie 30. Czym była spowodowana i na czym polegała niezaradność życiowa ludzi z inteligencji, o której to wspomina narrator-bohater we fragmencie dwunastym? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 31. Czym jest konflikt społecznych ról? Czy we fragmencie dwunastym narrator przedstawia, ukazuje taki konflikt ról społecznych? Uzasadnij swą odpowiedź. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 32. Czego potrzebował od narratora-bohatera więzień - młody człowiek z Poznania? (fragment nr 13) (0-1 p.)

- a) Domagał się on, aby Stanisław wylizał mu natychmiast brudne buty oraz bose, chłapięce, niezmiernie spocone stopy.
- b) Potrzebował, aby narrator umył mu nogi.
- c) Żądał, aby Stanisław wylizał chłapięcy odbył.
- d) Prosił, ażeby narrator ofiarował mu pożywną zupę oraz sześć bochenków chlebaka z trocin.

Zadanie 33. Jak odwdzińczył się głównemu bohaterowi młody człowiek z Poznania? (fragment nr 13) (0-1 p.)

.....

.....

.....

Zadanie 34. Dlaczego młody człowiek płci męskiej z fragmentu czternastego czołgał się u nóg esesmanów? Podaj nazwę, a także wyjaśnij sens owej postawy osobniczej. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 35. Z fragmentu piętnastego przywołaj jedno porównanie i określ funkcję tego środka stylistycznego. (0-2 p.)

porównanie	funkcja tego porównania

Zadanie 36. Jak sądzisz, dlaczego Bronisławowi Otto sprawiało przyjemność bicie ludzi? (fragment nr 16) W odpowiedzi odwołaj się do psychologii oraz do warunków panujących w obozie. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 37. Co stało się z Bronisławem Ott'em w dniu wyzwolenia? (fragment nr 16). (0-1 p.)

- a) On poległ na froncie - w Rosji, późną zimą.
- b) Owy mężczyzna wyemigrował do Grecji i tam dorobił się olbrzymiej fortuny.
- c) Bronisław Ott został sowicie nagrodzony przez więźniów - za swoją życzliwość i łagodność - kosztownościami pochodzącymi z pewnego - ostatniego już - transportu.
- d) Ów mężczyzna został uśmiercony przez więźniów.

Zadanie 38. Na podstawie fragmentu siedemnastego zaznacz prawidłową odpowiedź. Który ząb utracił bohater-narrator podczas podglądania, obserwowania przez okno? (0-1 p.)

- a) Trzeci.
- b) Siódmy.
- c) Pierwszy.
- d) Szósty.

Zadanie 39. Na podstawie fragmentu siedemnastego odpowiedz, czym mogło grozić posiadanie przez więźnia ładnego, ciekawego tatuażu. (0-1 p.)

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

Zadanie 40. Wyjaśnij pojęcia. (0-16 p.)

- 1) tortury -
.....
- 2) reifikacja -
.....
- 3) obóz zagłady -
.....
- 4) Holokaust -
.....
- 5) lagier -
.....
- 6) kapo -
.....
- 7) esesman -
.....
- 8) wartownik -
.....
- 9) agresja -
.....
- 10) zaradność życiowa -
.....
- 11) dręczenie -
.....
- 12) tatuaż -
.....
- 13) oficer SS -
.....
- 14) barak -
.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie oraz edukacji dla bezpieczeństwa do fragmentów utworu: „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzesiuka

15) meldunek -

.....

.....

16) linia posterunków -

.....

.....